

Polskie miasta się wyludniają

9 kwietnia 2017

Polskie miasta się wyludniają. Obecnie niespełna 61 proc. Polaków mieszka w miastach, a ośrodków powyżej 100 tys. mieszkańców jest mniej niż było – powiedziała PAP geograf prof. Daniela Szymańska z Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu.

Procesy wyludniania dotyczą głównie dużych ośrodków, co można w największym stopniu zaobserwować np. w Łodzi i Poznaniu. Są też takie, które jak magnes przyciągają nowych mieszkańców np. Warszawa, Rzeszów.

„Trendem ogólnoświatowym jest cały czas napływ ludności do miast. W większości krajów świata ludzie cały czas podążają do ośrodków miejskich. W państwach bogatszych, które przeszły już transformację, mają rozwinięte usługi wyższego rzędu – wiele osób przemieszcza się na ich obrzeża, w strefę podmiejską. Te procesy nazywamy suburbanizacją” – wyjaśniła prof. Szymańska z Katedry Studiów Miejskich i Rozwoju Regionalnego UMK.

Obecnie w Polsce jest 38 miast liczących ponad sto tysięcy mieszkańców, a kiedyś było ich 41.

„Kiedy ośrodki miejskie się uprzemysławiały wiele osób przenosiło się tam ze wsi. Później, gdy zaczęliśmy się troszczyć bogacić, ludność nie chcąc kupować mieszkań w dużych skupiskach ludzi budowała się na obrzeżach, gdyż było to tańsze, a jednocześnie zgodne z naturą i zrównoważonym rozwojem. Te osoby nie straciły jednak kontaktu z miastem” – zaznaczyła.

Z danych statystycznych wynika, że osoby przeprowadzające się na wieś lub do miasteczek nie wybierają miejscowości oddalonych daleko od centrów. „Kiedyś istniało w naszym kraju takie określenie jak +miasteczko+. Teraz wraca się do jego używania, chociaż przez pewien okres było ono zapomniane” –

dodała geograf.

„Często mówi się, że powstają młode pierścienie dużych miast, bowiem ten trend dotyczy głównie ludzi młodych, którzy wzięli kredyty, pobudowali się i często w suburbiach założyli swoją nową działalność. Oni ożywiają i aktywizują te nowo zasiedlone przestrzenie, co jest zjawiskiem korzystnym” – wskazała.

Prof. Szymańska zauważyła, że „często władze starają się wyhamowywać ten proces i aktywizować miejscowości, zachęcać ludzi do powrotu”. „W miastach tworzy się nowe przestrzenie, wdraża się programy wspierające przedsiębiorczość i aktywność zawodową, uszlachetnia się ich centra, rewitalizuje, zmienia się charakter funkcjonalny, powstają nowe tereny zieleni. Część osób wraca. Ten proces nazywamy gentryfikacją – tj. uszlachetnieniem” – mówiła.

Maleje liczba mieszkańców miast. Obecnie w nich mieszka 61 proc. ludności, a było to już 68 proc.

„Nie oznacza to, że nie wzrasta poziom zurbanizowania. Wszystkie przestrzenie, tak wiejskie, jak i miejskie, w krajach wysokorozwiniętych się urbanizują. Gdybyśmy zliczyli całą ludność zurbanizowaną tych krajów, to wyszłoby nam, blisko 90 proc. ludności” – podkreśliła prof. Szymańska.

Zaznaczyła przy tym, że urbanizacji nie należy odnosić tylko do odsetka ludności mieszkającej w miastach (w ich granicach administracyjnych), a widzieć ją szeroko jako poziom zurbanizowania daleko wykraczający poza ich granice.

„Jest to proces globalny, obejmujący cały świat. Związany jest z postępowaniem rewolucji naukowo-technicznej, koncentracją sił wytwórczych i form stosunków społecznych, z rozprzestrzenianiem się miejskiego stylu życia, zmianą stosunków i więzi społecznych, przemianą społeczeństw wiejskich w zróżnicowane społeczeństwa o charakterze pozarolniczym, z modernizacją całej sieci osadniczej. Inaczej mówiąc urbanizacja oznacza modernizację i przenoszenie

miejskiego stylu życia na wieś” – mówiła.

Prof. Szymańska podkreśliła, że jeżeli na wsi są media, sklepy, kawiarenki czy restauracje, to widać, że wieś się urbanizuje. „Ktoś kiedyś pięknie powiedział, że miasta powinny być budowane na wsi, gdyż powietrze jest zdrowsze. Obecnie kraje starają się wdrażać w życie idee miejscowości ekologicznych i zrównoważonych, co odzwierciedlone jest w koncepcji miasta inteligentnego (smart city). Wszystko po to, by życie tam było zdrowsze i lepsze” – dodała.

Źródło: NaukawPolsce.PAP.pl